

"NOWY ŚWIAT" — SKON-
SOLIDOWANY DNIA 4-GO
PAŹDZIERNIKA 1925 Z „TE-
LEGRAM CODZIENNYM”
JEST NAJPOWAGNIJSZYM
CZYNNIKIEM W ŻYCIU POL-
SKIM NA WSCHODZIE.

Nowy Świat

THE POLISH MORNING WORLD

"NOWY ŚWIAT" — CON-
SOLIDATED OCTOBER 4TH
1925 WITH THE „TELE-
GRAM CODZIENNY” — IS
AN OUTSTANDING POLISH
INFLUENCE IN THE TER-
RITORY IT DOMINATES.

No. 291. ROK XXIX. DAILY AND SUNDAY NEW YORK PONIEDZIAŁEK, 18 PAŹDZIERNIKA, (MONDAY, OCTOBER 18), 1926. CENA 3 CENTY.

LITWA KOWIENSKA TŁUMACZY SIĘ Z GLUPOTY PRZED ŚWIATEM

Powiada, że nie naruszyła konstytucji Ligi—Ostrze
ugody przeciw Polsce

LONDYN, 16 października. — Rosja sowiecka zrobiła jeden dalszy krok w kierunku uniemożliwienia interwencji wojskowej, albo politycznej ze strony Ligi Narodów. Z opublikowanego właśnie tekstu ugody rosyjsko-litewskiej ujawnia się, że pakt ten będzie się rozciągał daleko poza granice państw bałtyckich i oprócz planowanego ciosu ostrego przeciw Polsce, celem jego jest również polemizowanie konstytucji Ligi Narodów.

Układ ten zawiera śledem paragrafów, a między nimi i ten, że Rosja uznaje Wileńszczyznę, jako terytorium litewskie. W dotychczas liście do ugody, rząd litewski wyraża przekonanie, że Litwa, będąca członkiem Ligi Narodów, nie naruszyła w nieczym statutu Ligi przez wejście w porozumienie z Moskwą.

Przypominając niedawną u-

BYŁY CESARZ NIEMIECKI OTRZYMAŁ HOJNE ODSZKODOWANIE

Rodzina Hohenzollernów otrzyma 15,000,000 złotych mar-
rek i 250,000 akówr ziemi — Powrót byłego cesarza
do Niemiec nadal wzbroniony

BERLIN, 16 października. — Sejm pruski uchwalił projekt do prawa, przewidujący przyznanie byłemu cesarzowi niemieckiemu Wilhelmowi 15,000,000 złotych marek i 250,000 akówr ziemi odszkodowania. Uchwała została powzięta wśród nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa z powodu gwałtownej opozycji komunistów, którzy usiłowali nie dopuścić do powzięcia uchwały przez gwałtowne awanturnictwo i bójki. Jakichś śladów był w ostatnich dniach sejm pruski.

Przyznane byłemu cesarzowi 15,000,000 złotych marek i 250,000 akówr ziemi odszkodowania, nie daje mu jednak prawa do powrotu do Niemiec. Użytkowanie ziemi ma być oddane najbliżej rodzinie byłego cesarza.

Przeżył trzy żony i wszyst- kie swe dzieci

CZERNOWIE, 16 października. — Znanie Karola Petz, starszaka zamieszkałego w wiosce bukowiskiej Ruszinsko w ro-



Królowa Maria sfotografowana w chwili przybycia do Paryża w drodze do Stanów Zjednoczonych, przyjeżdża do Nowego Yorku na okręcie Leviathan w przyszły poniedziałek. Pani Vincent Astor jest przewodniczącą komitetu recepcyjnego i będzie również reprezentantką miasta.

Federacja Pracy odmówiła poparcia dla Alfreda Smith'a

Federacja Pracy zdala stoi od polityki

GWAŁTOWNE BU- RZE W JAPONII

TOKIO, 16 października. — Przy wybrzeżach północnej Japonii szaleją gwałtowne burze, które wyrządziły wielkie szkody w żegludze przybrzeżnej. Wiele okrętów zostało rozbitych i zatopionych wraz z całą załogą.

Zabobonność włościan polskich

WARSZAWA, 16 października. — Ciemne i zabobonne masy polskiego włościanstwa zniszczyły w wielu miejscowościach Polski stacje radiowe, ponieważ chłopcy przypisywali im winę wywołania burz i nawałnic.

Łódź przewróciła się; Polka utonęła

WILKES-BARRE, Pa., 17 października. — Wody wzbranej rzeki Susquehanna są przeszkadzane za ciążem żony Andrzeja Krysińskiego, która utonęła, gdy próbowała się na rzecę, zwołując pasażerów do wody. Wszystkich wyratowano oprócz Krysińskiej.

Wojna domowa w Rosji nieunikniona

Stalin zamierza pozbyc się Trockiego i Zinowiewa — Losy
opozycji z Trockim na czele zależne od lojalności
czerezwiczajki

RYGA, 16 października. — Rząd Stalina zamierza przedsięwziąć odpowiednie kroki przeciw Trockiemu, Zinowiewowi i wszystkim przywódcom opozycji w ogóle, jak stwierdzała wiadomości pochodzące z wiarygodnych źródeł. Jakkolwiek planowane represje nie są zbyt srogie, autorzy ich nie są pewni, czy będą mogły być skuteczne, ponieważ nie są pewni, czy nieosiągną one celu, jakim jest wywołanie politycznej, od której lojalności zależy wykonanie dekreto-
w rządu przeciw opozycjonistom.

Według wiadomości pochodzących z wiarygodnych źródeł, część czerezwiczajki ma sprzyjać Trockiemu. Od czasu śmierci Dzierżyńskiego czerezwiczajka straciła wiele ze swego daw-

nego okrucieństwa, cochując go jej agentów, którzy już nie są ślepiemi narzędziami teroru. Następcą Dzierżyńskiego Mien żyński nie ma na tej powagi, ani nie jest tak dokładnie obnażany, jak Dzierżyński, w swym de-
tamentacie. Naprawienie tych niedomagani-
powszechnie zostało sprowadzić komisji, która ma przeprowadzić specjalne śledztwo i usunąć wszystkie niepewne żywioły.

Dopiero po przeprowadzeniu tego śledztwa centralny komitet partii komunistycznej postanowił, czy zastosować względem Trockiego i Zinowiewa jedynie wyjątkową karpę, czy też postawić go publicznie w stan oskarżenia.

Wódcy armii miało nastąpić rozwinięcie i publiczna deklaracja komisarza armii i floty

Federacja Pracy pię- nuje unje kompaniczne

KOBIETA WETERY-
NARZEM W POLSCE

HELENA JURGIWICZ JE-
DYNA KOBIETĄ WETE-
RYNARZEM W POLSCE

Dwukrotnie raniona podczas
wojny

WARSZAWA, 16 października. — Pani Helena Jurgiewicz, żona sekretarza prezydenta, jest jedyną kobietą-weterynarzem w Polsce.

Wojna światowa, jej zamiłowanie do zwierząt, a wręcz potrzeba skłoniły panią Jurgiewicz do studiowania weterynaryjki. Gdy bolszewicy byli pod mi-
rami Łowos, jej miasto rodzinne, pani Jurgiewicz wstąpiła do wojska jako regularny żołnierz, gdzie wreszcie dobiła się rangi sierżanta. Podczas bitwy została ranna strzałami a po wyzdrowieniu przydzielona została do jednego z pułków kawalerii jako weterynarz. Pozostała ona tam przez dwa lata i stała na froncie przeciw bolszewikom podczas bitwy za liną bojową opatrunki ranne konie, została ona ponownie ranna.

Po wojnie została mianowana weterynarzem w Miasta Warszawy i pod jej opieką pozostały również wszystkie konie kawalerii stacjonowanej w Warszawie.

Robotnicy, zwalczający unje fabryczne, uzyskają nieograniczone po- parcie organizacji

DETROIT, Mich., 16 października. — Delegaci Konwencji Federacji Pracy uchwalił rezolucję, przewidującą nieograniczone poparcie finansowe dla zwalczania unji kompanicznych i fabryk zatrudniających robotników nie-unijnych. Specjalna komisja konwencji Federacji Pracy ułożyła program dla zwalczania „zakazów sądowych” (injunction) podczas sporów robotniczych.

W dodatku, komitet przedstawił dodatkowe postanowienie, przewidujące sprostowanie wiadomości ogłoszonej składowi przez prasę wrogą gubernatorowi Smith'owi, jakoby Amerykańska Federacja Pracy uchwałała nie udzielać poparcia gubernatorowi Smith'owi podczas przyszłych wyborów w listopadzie.

WOJNA WYZNAMOWA W OBOJIE PRZYWÓ- CÓW SOWIECKICH

Przywódcy żydowscy stanowią opozycję — Zwolennicy
Stalina rozpoczynają akcję antysemitką

RYGA, Łotwa, 16 października. — Jeden z głównych pomocników Stalina, komisarz Molotow, rozpoczął na wielką skalę akcję agitacyjną przeciw bolszewickim przywódcom opozycyjnym, usiłując w swej re-
petycji ster rządu Rosji sowieckiej. Pietruchin, Karol Radka-Sobelschona jako aroganckiego zaprzecza, a jako popo-
liźniaczych charakterystyk Trockiego - Bronstajna, Zinowiewa, Apfelbaum, oraz Kamieniewa-Rosenfelda, przepowiada Molotow, iż rosyjska partia komunistyczna znielubiona będzie nie-
długim wyrzucenie tych ludzi z swych szeregów organizacyjnych o ile nie ustąpią natychmiast twardziej niż ich krowania celem obalenia rządu sowieckiego.

W przemówieniu wygłoszonym w Moskwie, komisarz Molotow wystąpił przeciw wymienionym byłym ministrom, wydłogonych ze stanowisk, nazywając ich tchórzami, którzy po krótkim zesłaniu na Sybir pocięli i zagranicę, gdzie żyli aż do wybuchu rewolucji bolszewickiej. Tymczasem rząd obecny składa się z ludzi, którzy wielokrotnie zeszli na Sybir, a jednak powrócili potem w Rosję, zamiast uciekać do Ameryki, jak Trockij, Stalin, Rykow i Bucharin rozpoczynają propagandę antysemitką.

Chłudzinski śmierć swej c- reczki przypisuje zemście osobistego wroga

NEWARK, N. J., 16 października. — Marcell Chłudzinski, właściciel restauracji, którego duchownia ówczesna przed trzema dniami udusiła, się, dyment, pochodzącym z palącego się materiału, jest przekonany, że ogień został podłożony przez jakiegoś osobistego wroga, który powtórnie wdął się do jego domu w dzień pogrzebu dziecka i zabrał wszystkie wartościowe rzeczy. Policja wdrożyła energiczne śledztwo dla wykrycia brutalnego zbrodniarza.

Butlegerzy i łotrzy rządzą w Chicago

CHICAGO, 16 października. — Miasto Chicago przyszło do przekonania, że policja miejska i biuro prokuratora stanowią nie są już zdolne do forswania prawa, a bandytyzm, łajdakie politykierstwo, greft butlegeri i morderstwo święcą nad trumfem i panują niepodzielnie w stolicy środkowego Zachodu.

Pisma miejscowe, widząc tego rodzaju stosunki, przy współdziałaniu wybitnych przywódców cywilnych, wywają rząd federalny do oczyszczenia miasta. Nadzieja interwencji ze stro-

ny rządu rozpoczyna w akcji federalnej ławy wielkoprogłych, którzy rozpoczyna działania z oskarżeniami 250 policjantów i blisko 20 ich przełożonych. Wszyscy z nich mieli pobierać wielkie łapówki od przemyślników trunków i pozwolił butlegerom na zorganizowanie band z karabinami maszynowymi, w celu zwalczania szajek przemyślniczych, gdyby te operowały na nie swoim terytorium.

Mayor Dwyer i szef policji Collins przysięgają się, iż są bezsilni wobec tego wszystkiego.

BALON LOS ANGELES POWRÓCIŁ Z DETROIT

LAKEHURST, N. J., 16 października. — Balon Los Angeles powrócił dzisiaj do swego hangaru z podróży powrotnej z Detroit, Mich. Podróż sterowca w obydwie strony odbyła się bez jakiegokolwiek przeszkody. W ko-
tach aeronauczyńskich panuje zadowolenie z pomyślną podróżą, która w takich samych okolicznościach przed dwoma laty zakończyła się katastrofą balonu Shenandoah.

Wstępując do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego!

DZISIAJ! 18 Października, DZISIAJ!
ODCZYT
w Domu Narodowym, 19 St. Marks Place
na temat:
„Nasze Rocznice Narodowe”
wygłosi ob. H. LIWACZ
ODCZYT BĘDZIE ILUSTROWANY PRZECZCZAMI
Początek o godzinie 8-jej wieczór. — Wstęp wolny.
CENTRALA SZKÓŁ LUDOWYCH.

BILETY NA REDUTĘ i KONTEST PIĘKNOŚCI

CZYTELNIKÓW NOWEGO ŚWIATA
DNIA 6 LISTOPADA

w Zbrojowni przy 14-tej ulicy.
W NEW YORKU

W MANHATTAN

Dom Narodowy, 19-23 St. Mark's Place.
„United Steamship Agency” (p. Kukol),
326 East 14 Street.

Restauracja Białe Orzeł, East 14 Street.
Ob. Puciata (dawniej Białski) 111 East 7 Street.

BRONX

Dom Narodowy, 705 Courtlandt Avenue.
W. Steinberg, 723 Courtlandt Avenue.
Ob. Białkowski, 419 East 156 Street.
Ob. Falowski, kwiaciarnia, 774 Courtlandt Avenue.

W BROOKLYNIE
GREENPOINT

Markowska Hosiery Shop, 90 Nassau Avenue.
Księgarnia Sablika, 376 Oakland Street.
Dom Narodowy, przy Driggs Ave. i Eckford St.
Pszczola Music Store, 153 Wythe Avenue.

WILLIAMSBURGH

Sokolnia, 190 Grand Street.

SO. BROOKLYN.

Fifth Avenue Graphonola Shop, 708 Fifth Avenue.

MASPETH, L. I.

Rawkinis Music Store, 40 Grand Street.

JAMAICA, L. I.

Felix Czarnecki, Real Estate, 107-08 Sutphin Blvd.

BRIGHTON, S. I.

L. Nadratowski, 202 Jersey Street.

YONKERS, N. Y.

Michał Winkowski, 426 Walnut Street.

NEWARK, N. J.

Polski Klub Oświatowy, 255 Court Street.

J. Ptakowski, 31 Charlton Street.

R. Tyjewski, 47 Jones Street.

S. Jagiello, 180 Warwick Street.

JERSEY CITY, N. J.

J. Średnicki, 491 Grove Street.

A. Lorczański, 291 Grand Street.

PASSAIC, N. J.

Suszek i Szewczyk, Novelty Co., 104 Passaic St.

HARRISON, N. J.

Józef Marchewka, 411 North 3 Street.

ELIZABETH, N. J.

John Pipa, 163 Third Street.

IRVINGTON, N. J.

Pani M. Szymkowska, 584 Grove Street.

BAYONNE, N. J.

Polonia Photo Studio, 37 East 21 Street.

Bilety nie będą sprzedawane
przy wejściu na sale!

ILUSTROWANA KRONIKA Z POLSKI

Przy pracy... na śmietniku

Warszawa nie odznacza się
bynajmniej czystością ani porządkiem, a już najmniej porządnie i czysto mamy urządzo-

mane posesje domów, nie prze-
strzeżone, ani nie pilnuje ich wy-
konanie.
Dowodem tego niechlujstwa



Poszukiwanie „skarbów” za Żelazną Bramą

ne śmietniki na podwórzach i
ulicach miasta.

Ludność Warszawy tak przy-
wykła już do tych brudów, że
mało kto zwraca uwagę na te
zaledniające, tak samo, jak i
mało kto wie, jak powinny być
urządzone śmietniki.

Powinny one być w pakach
obitych blachą od wewnątrz, od
zewnątrz zaś conajmniej raz na
tydzień smolowanych.

Nikt tych przepisów, albo pra-
wie nikt, bo zdarzają się wyjąt-
kowo czyste i higienicznie utrzy-

„śmietnikowego” niech będzie
paka do śmieci, stojąca pod mu-
rami największych w Warsza-
wie hal targowych za Żelazną
Bramą.

Śmietniki warszawskie jed-
nak tak, jak są urządzone dają
poza osobliwym widokiem, nie-
liczącym „kulturę miasta du-
żego, pole do „pracy” dla lic-
nych tak zw. kościelarek, które
pogrzebaczami wygrzebiują z po-
śród śmieci kości, szmaty, blasz-
anki i to wszystko, co mogą
spieniężyć.

Szarża pod Ostrołęką

W obrazach kinematograficz-
nych, których fabuła bądź za-
czepnietą jest z dziejów, bądź
rozwiła się na tle historycznym,
albo też w obrazach propagan-
dowych, poważną rolę odgrywa
wojko.

Ze względu na efekt malarski
używana bywa do tego celu naj-
częściej kawaleria, której ko-
stiumy, zwłaszcza historyczne,
odznaczają się malowniczością;
nadto koń zawsze stanowi po-
dobny czynnik zarówno na fil-
mie jak na scenie itp.

To też nieraz obrazy amery-
kańskie, francuskie lub włoskie
są przepełnione koniami. W ame-
rykańskich filmach grają rolę
cowboje, w europejskich widzi-
my wojsko, które używa się do
najczęściej do celów propagan-
dowych.

Tak było i teraz, kiedy na
polach pod Ostrołęką w inasce-
nacji potężnego filmu propagan-
dowego brał udział szwadron
7 pułku ułanów.

Nieszczerze chciano, że za-
dzarzy się wypadek, zbiegiem ok-
oliczności nie tragiczny, ale w
każdym razie przykry. Oto szar-

żujący oddział kawalerii wsku-
lek zaślaniających drogi kłę-
bów kurzu wpadł na robących

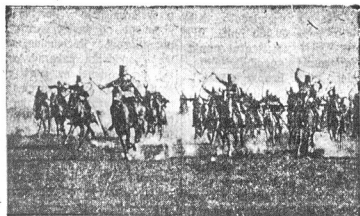


P. Pęcherski z rozbitym podczas szarży aparatem

zdjęcia z tej samej szarży 4 fo-
tografów.

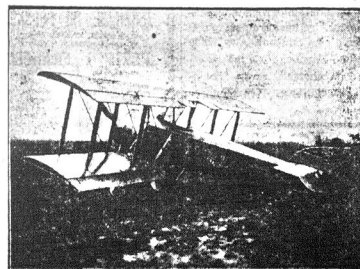
Szczerze mówiąc w nieszczer-
stwie zdziwili się tylko na lekkim
potłuczeniu operatorów i na u-
szkodzeniu aparatu.

Mogło być gorzej.



Pechowa szarża kawalerii pod Ostrołęką, której ofiarą „padł” 4 fotografów

Uczennice gimnazjalne warszawskie ufundowały samolot



Samolot „lebra” ufundowany przez warszawskie gimnazjum żeńskie

KATOWICE Z Sejmu Śląskiego

Komisja budżetowa Sejmu Ślą-
skiego na wtorek wieczorem po-
siadła nie powzięła ostatecznej u-
chwaly o przywróceniu urzędni-
kom opłacanym ze skarbu Ślą-
skiego pełnych poborów grudnia-
wych.

Linja Kalety — Podzamcze

Kierownictwo robót dokłada
wszelkich starań, by możliwie
szybkie ukończyć budowę kolei
Kalety — Podzamcze, dla uła-
wienia transportów węglowych
w kierunku północnym. Już w
listopadzie kolej ta będzie mogła
przewieźć około 150,000 ton wę-
gla, a na 1-go stycznia jej zdol-
ność przewozowa zostanie doko-
ważona do 350,000 ton.

POZNAN

Ku czci Jana Kasprzowicza

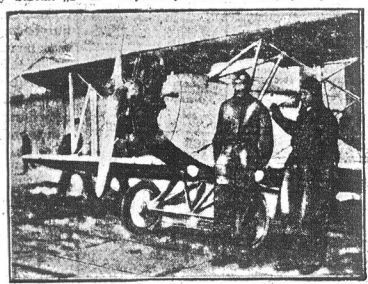
Ognisko Polek w sali Hotelu
Rzymskiego zorganizowało w
ubiegły poniedziałek wieczorem
uroczystą akademię. Na obchód
złożyło się szereg deklamacji
twórczości Jana Kasprzowicza, o-
raz uroczaiszenia muzyczne.

Zmiany w „Kurjerze Poznańskim”

Przejął redakcję „Kurjera Po-
znańskiego”, jako naczelny redak-
tor posel dr. Marjan Seyda.

Napowietrzny gość zagraniczny wylądował w Mokotowie

Na lotnisku Mokotowskim
wylądował dwupłatowiec szkol-
ny Smolik „S-18” wojkowej



Kpt. Hamszlik z mechanikiem przy awion dwupłacie „S-18” po wylądowaniu w Mokotowie

fabryki lotniczej w Pradze, pilo-
towany przez kpt. Hamszlik. Pilot,
wraz z mechanikiem, przy-
był z Pragi. Lotnicy lecieli przez
Opole, Raciborz i Częstochowę,
gdzie musieli lądować z powodu
zaolwienia świec silnika i dla
uzupełnienia zapasu benzyny.

Na lotnisku wzięli gościa po-
wietrznego przedstawiciela lot-
nictwa wojkowego i cywilnego

Lotnik odbywa obecnie rald z
Pragi przez Warszawę do Rygi,
Tallina, Helsingforsu i z po-
zwrotem.

Aparat „S-18” jest to plato-
wiec dwumiejscowy, początko-
wo szkolny, można na nim jed-
nak wykonywać ewolucje akro-
bacyjne. Aparaty tego typu u-
żywane są przez Czecho-Słow-
ację, Bułgarię, Holandję.

Tygodniowy przegląd spraw Związku Narod. Polskiego

**Niedzielne głosowanie na Komitet przedsejmowy — Przy-
gnębienie wśród klikowców — Wątpliwe, aby się czego
nauczyli z lekcji niedzielnej — Kto się dzisiaj z kogo
śmieje — Przyprawa pomógł opozycji swoimi ar-
tykułami — Pan Turbak lamentuje — Pani Saksowa
pożółka ze strachu przed „czerwonością” Związku —
Izquierdy z niedzielnej zebrań.**

Sprawy związkowe w ubo-
gim tygodniu stały pod zna-
kiem wyboru Komitetu przed-
sejmowego, który podług wy-
magań Konstytucji musiał być
wybrany na rok przed zjazdem
przyszłego Sejmu.

Staneły do walki i starły się
dwa stronnictwa związkowe —
stronnictwo starej gwardii i
stronnictwo opozycji do dzisiej-
szych rządów i metod postępo-
wania klik centralnej. Stron-
nictwo opozycyjne odnosiło
świetne zwycięstwo.

Związkowcy w Chicago wy-
powiędzieli się niedzielnie go-
sowaniem bardzo dobitnie, co
myślą o rządach klik central-
nej w Związku. Bardzo wątpli-
wem jednak jest czy kilka na-
uczy się czegośkolwiek z niedzi-
elnej lekcji, jaką dostała od przed-
stawicieli grup chicagowskich.
Jest ona tak daleko w rozbież-
ności z duchem i myślą ogólną
ciała związkowego, iż straciła
dawno z niem kłopoty duchowy
i myśli i robi to, co im każą lu-
dzie z poza Związku.

Gdyby było inaczej, to kilka
zaszczytów Konstytucji i u-
chwale sejmowej i swego najwy-
szego urzędnika i stróża Kon-
stytucji — i nie słuchaliby róż-
nych wielebnych i nie-wieleb-
nych doradców z poza Związku,
każących jej myśleć terminami
„prosewami”, zamiast termi-
nami związkowymi, podług postano-
wień własnych sejmów.

Dziś dzisiaj Związkowcy
odwracają się od klik central-
nej, oświadcza, że mają dość
jej rządów.

Przyprawa wyrzuciła kłose
nie-dziwiedzi przysługę

Jak nie znać klikowcy cen-
tralni własnych swych ludzi, jak
daleko są w tyle z ich postę-
pami i niedoceniali ich rozwoju
polowego dowodzi fakt, że po
głosowaniu pierwszym nie zo-
rientowali się wcale w sytuacji,
ale natychmiast chwycili się sta-
rej metody postępowania. Na-
padli na opozycję i jej liderów
po swojemu, zaapelowali słar-
czyście i oświadczyli, że przy-
wiedli do tego, aby się nie dał „apro-
wować” i ogłosił jeszcze raz, że
zwycięstwo ich w niedzielę jest
nieuchronne.

Myśleli, że jak zastatkują li-
derów opozycji, jak wystąpi

ponownie z oskarżeniem „zdra-
dy” Związkowi przeciw tym, któ-
rych nieprawnie usunęli z urzęd-
ów i chcieli ich pozabawić
wszelkich praw członkow-
skich, to odwrócą od siebie zbli-
żając się klikę i że „bezkrzy-
teczna” ich zdaniem Brac zwią-
zkowa odwróci się od liderów o-
pozycyjnych i pójdzie tam, gdzie
jej kilka każe.

Pan Przyprawa urządził sobie
nawet ogromne „HA! HA!”, po-
zwalając sobie na wymianie o-
głoszonego przez opozycję zwycię-
stwa w prawyborach z po-
przedniej niedzieli. Lecz naj-
lepiej śmieje się ten, kto się ostat-
ni śmieje. Nie zdaje sobie może
P. Przyprawa jakim przedmio-
tem powszechnego pośmiewiska
stał się wraz z całą kliką, do
której należy, po tych jego dwu
artykułach i po głosowaniu
przedstawicieli grup w ubiegłą
niedzielę. Pysnie bowiem wy-
glądacie po tem głosowaniu, a
jakiś! Tak p. Przyprawa — isto-
nie, nie należy tować ryb przed
niewodem. I artykuły te pisał
ten, który tak wiecznie lubi che-
pić się tem, że zna stosunki w
Związku, że zna doskonale na-
strój i ducha związkowego.

Ach, takie „ha! ha!” warte isto-
tnie momentu życiowego.

Pan Przyprawa wyrzucił kil-
ce niedziwiedzi przysługę tem
artykułami i płątkowymi i so-
botnim numerze Dziennika Zwią-
zkowego przed głosowaniem
grup. Nie było nic bardziej po-
żądanego, jak takie właśnie ar-
tykuły w pismach związkowych,
aby wprost przeciwny zamiar
nemu skutek wywołał wśród
Braci Związkowej. Bo dzisiaj pła-
ma związkowa ma akuratnie
taki sam posuch i wiarę u mas
związkowych jak i wszelkie de-
krety i postanowienia klik cen-
tralnej.

Pan Przyprawa chce się, jak
żak, że prosówka detrolka, któ-
ra pełni rolę nieurzędowego or-
ganu klik związkowej, że opo-
zycja dała się rzekomo „nabrać
na kawał”, gdy ogłosiła, że jej
ciężko jest „wynajść sal w
śródmieściu dla przyszłego se-
jmu. Opozycja miała jednak dru-
gie światło „ha! ha!” patrząc
na twarz starogwardyjców, gdy
na sali tow. Synowie Wolności
ogladali ostateczny tykiel opo-
zycyjny, na którym, podzi-
wiali

jak na tykielce starogwardyj-
skim widział hasło: „Przyzły
sejm w polskiej dzielnicy”. Trze-
ba było widzieć fizjonomię tych
panów, gdy odczytywali swoje
własne hasło przedwyborcze na
tykielce opozycyjnej. A to
Dziennik Związkowy ogłosił „ur-
bi et orbi”, że opozycja chce
mieć sejm w śródmieściu, a tu
piszą, że i oni chcą go mieć w
polskiej dzielnicy. Nie, panowie.
Macie z lepszymi od siebie do-
czynienia. Zaspokujecie się każ-
dem swoim postanowieniem,
każdym krokiem, jaki przedsię-
wzięcie każdem artykułem,
jaki w pismach swych opubliku-
jecie. Jesteście starej daty lu-
dzie i nie wiecie co się w Zwią-
zku dzieje i w jakim kierunku
dokonują się przemiany myśli
wśród członkostwa Związkowe-
go. Dlatego musicie iść przez i
zrobić miejsce dla nowych lu-
dzi.

Lament okrutny w starej gwardji

Wśród starogwardyjskich sze-
regów powstał srogą lament po
klęsce niedzielnej. Zrzedli im
bardzo młyny i pospuszczali się
im nosy na kwiaty. Najbardziej
podobno lamentuje pani Saks-
owa, która pożyłka z troski o to,
że Związek z krętemsem
czerwienieje. Lamentuje też o-
kropnie pan Turbak, który do-
piero teraz pojmuje jakie ogrom-
ne gupstwo zrobił — ocenając
zdradę opozycji z czysto osob-
stych interesów — że dał się u-
wieść obietnicom klik. Ale zię-
stety, jest to już zał za nie-
wczasie. Dzisiaj panu Turbakowi
już nie pomoże. Na nie nie
zadają zapowiedziane przez niego
wyjaśnienia i usprawiedliwienie
się przed sejmem dlaczego opu-
ścił opozycję. Nikt nie będzie
słuchał usprawiedliwiania, że p.
Turbak uważał za rzecz dobrą,
aby Związek przystąpił do „Pro-
sa”, czemu sprzeciwiali się opo-
zycjoniści, operując się na u-
chwale sejmowej. Nie pomoże
też nie panu Turbakowi tłum-
czenie się rzekomo „zdradą”
Związku przez tych pięciu wy-
zuczonych opozycyjnych dyrek-
torów. Ogół Związkowy nie u-
waża wcale kroku tych pięciu
dyrektorów za „zdradę” Zwią-
zku, ale za konieczny i jedyny
krok, jaki im jeszcze pozosta-
wał, aby powstrzymać samowol-
ne postępowanie większości w
zarządzie i wreszcie Konstytucji i
uchwałom sejmowym. Niedzi-
elnie głosowanie dało natywom-
niejszą dawkę takiego właśnie
nastroju wśród ogółu Związko-
wego.

S. A. Gadecki

Nowy Świat

Published Daily and Sunday by the
NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.

MEMBER A. B. C.

M. P. WORTYMER, Publisher and President
W. B. BAEKWEY, Editor P. TOLLE, Managing Editor
Dobroć wydawcy prasę iłtwa Wławy, "Nowy Świat", Inc.

Registered as Second Class Matter, March 18, 1914,
at New York Post Office, New York, N. Y.

Prenumerata na prowincji wydanie dziennie	1.00	Subscription rate outside of New York City Daily	1.00
Prenumerata na prowincji wydanie tygodniowe	1.00	Subscription rate outside of New York City Sunday	1.00
Prenumerata na prowincji wydanie miesięczne	1.00	Subscription rate outside of New York City Monthly	1.00
Prenumerata na prowincji wydanie kwartalne	1.00	Subscription rate outside of New York City Quarterly	1.00
Prenumerata na prowincji wydanie półroczne	1.00	Subscription rate outside of New York City Semi-annually	1.00
Prenumerata na prowincji wydanie roczne	1.00	Subscription rate outside of New York City Annually	1.00

Prenumerata na prowincji wydanie dziennie	1.00	Subscription rate outside of New York City Daily	1.00
Prenumerata na prowincji wydanie tygodniowe	1.00	Subscription rate outside of New York City Sunday	1.00
Prenumerata na prowincji wydanie miesięczne	1.00	Subscription rate outside of New York City Monthly	1.00
Prenumerata na prowincji wydanie kwartalne	1.00	Subscription rate outside of New York City Quarterly	1.00
Prenumerata na prowincji wydanie półroczne	1.00	Subscription rate outside of New York City Semi-annually	1.00
Prenumerata na prowincji wydanie roczne	1.00	Subscription rate outside of New York City Annually	1.00

MAIN OFFICE
24 Union Square, New York, N. Y.
Telephone Stuyvesant 1237

NATURALIZACJA A KLUBY OBYWATELSKIE

Naturalna rzeczą jest nasza troska o zachowanie polskości na obczyźnie wśród szerokiego mas. Szkoły polskie stają się dla nas instytucjami o zadaniach patriotycznych i trwają przy nich będziemy do ostatka. Podobne zadanie na swych sztachardach wypisać powinny i organizacje polityczne. Należy podkreślić polskości i obowiązki względem Polski, należy przedewszystkiem uchwalić i na wieki ją świętą tradycję przestrzegać, aby językiem urzędowym klubów obywatelskich był język polski, trzeba do obowiązków członków wliczyć obowiązek bronięcia imienia polskiego, współdziałania w pracy odtowarowej obchodzenia świąt narodowych Konstytucji 3-go Maja i powstań listopadowego i styczniowego włączając wyznaczyć legionów ku wyzwoleniu Polski z niewoli.

Podkreślić należy fakt, iż przyjęcie obywatelstwa nie jest aktem wynarodowienia, że będąc dobrym i czynnym obywatelem nie przestajemy być Polakami, że Niemcy nazywają się „Deutsch-Amerikaner”, Włosi: „Italo-Americani” i t. d. na pierwsze miejsce wysuwając swe pochodzenie. Przypominamy majdę słowa zmarłego prezydenta Hardinga, iż „kto nie jest wiernym synem swej starej ojczyzny, nie będzie wiernym synem ojczyzny nowej” wyrażając tem samem przekonanie, iż pojęcia o obywatelstwie amerykańskim uznajemy prawa i obowiązki obywatela względem starej swej ojczyzny, przynależność historyczną, kulturalną i ideową do Macierzy, co wcale nie wchodzi w kolizję z patriotyzmem amerykańskim.

Na tem miejscu podaliśmy i omówiliśmy za prasą angielską wiadomość o tem, iż 7,759 Polaków w New Yorku przyjęło w jednym roku obywatelstwo amerykańskie.

Wiadomość ta powinna być przedmiotem dyskusji w klubach obywatelskich wszystkich odcieni. Problem przetrwania bowiem nie tylko ich nadzieje i plany, ale wynika im się z rąk i znaczenie osłabia znaczenie klubów o ile szeregi klubowców nie powiększyły się w tym roku o 7,759 członków.

Jeśli tak nie jest powinni zastanowić się poważnie nad przyczynami a równocześnie należy szukać odpowiednich środków, aby nowi obywatele zrzeszyli się w obywatelskich klubach, gdyż jedynie jako organizacja polityczna nabierzemy znaczenia politycznego, szczególnie tu w Ameryce gdzie „wielka” polityka prowadzi zorganizowane „maszyny” demokratyczne, republikańskie i niezapalczone.

Należy przedewszystkiem pogłębić pojęcie ideowe klubów, podnieść je ponad poziom zwykłych ogniw w „maszynach”, pielęgnować tam zalety i cnoty obywatelskie i dać członkom coś więcej aniżeli kartkę do głosowania i zajęcie dla jednostki.

Kluby obywateli obcego pochodzenia mają przed sobą wielką ideową obowiązek polityczny. Zamiast być częścią programu pracy powodują oziębłość u nowych obywateli, którzy niechętnie tylko politykierstwem się zajmują i od klubów wymagają czegoś więcej.

P. Y.

ROCZNICA UPADKU ŚWIECKIEJ WŁADZY PAPIEŻA

Dnia 20 września — przypomina „Kurjer Polski” w Milwaukee — obchodziło poświęcenie Watykańskie z papieżem na czele smutne wspomnienie „ostatniego upadku państwa kościelnego, a z nim i upadku świeckiej władzy papieża.

Tego dnia bowiem, w roku 1870, po pięćdziesięciu kanonach, wkroczył z armią króla włoskiego Wiktora Emanuela, generał Cadorna do Rzymu i zajął go na własność włoskiego narodu.

Jeszcze w roku 1861 nowy parlament włoski uchwalił, iż Rzym, jako dawna stolica

tego kraju, ma być papieżowi odebrany i oddany na stolicę państwa królestwu włoskiemu, zjednoczonemu po długich i krwawych walkach, lecz papież nie chciał się na to zgodzić, powtarzając uparcie: „Non possumus” (Nie możemy).

Nie ufając w siły własnej armii, papież wezwał pomocy państw katolickich, Francji i Austrii. Wywiali się stąd długie i krwawe walki pomiędzy papieżem a włoskim narodem. Za cenę krwi, przy pomocy wojsk francuskich, które stały załogą w Rzymie na zamku św. Anioła, dla ochrony papieża i jego państwa, utrzymał się papież w pociadaniu Rzymu i resztek prowincji państwa kościelnego.

Papież XVI. dokładał wszelkich starań, aby państwo kościelne orestaurować przy pomocy obcych państw, jakie wezwali przeciwko własnemu krajowi, aby utrzymać się przy władzy świeckiej.

Pamiętną pozostanie kapiawa bitwa pod Castelfidardo, w której wojska papieża poniosły haniebny klęskę, pomimo uroczystych modłów papieskich w Rzymie — nie stał się cud.

Dięki cudzoziemskiej pomocy i przemoc użytej przez papieża przeciwko rodzinom krajowi, a zwłaszcza dzięki Francuzom, utrzymał się papież w posiadaniu Rzymu do roku 1870.

Gdy jednak wybuchła wojna francusko-niemiecka, w której Francja poniosła smutną klęskę pod Sedanem i armia jej musiała skapitulować, papież i Rzym znalazł się na lasce króla i narodu włoskiego.

Król Wiktor Emanuel wyprowadził tedy państwo do papieża z prośbą, aby dobrowolnie ustąpił z Rzymu, bo tego wymaga interes narodu, aby Rzym stał się znowu stolicą państwa. Papież odmówił i wydał rozkaz swojej armii, aby stawiała zbrojny opór.

Wtedy to wyruszył z wojakiem królewskim generał Cadorna i Rzym zdobył po krótkim oporze.

Tego samego roku, dnia 2. października, odbył się plebiscyt, aby lud rzymski wyraził swoją wolę, czy Rzym pozostać ma nadal własnością papieża, czy też należy do zjednoczonego królestwa włoskiego. W głosowaniu padło 133,681 głosów za odebraniem Rzymu dla narodu, a 1,507 przeciw.

Na mocy wyniku głosowania ogłosił król Wiktor Emanuel dekretem z dnia 7. października, 1870 r. Rzym za własność narodu i stolicę państwa.

Papieżowi rząd włoski wyznaczył roczną pensję i oddał mu na własność wzgórza Watykańskie.

Papież jednak pensji nie przyjął, ogłosił się więzieniem Watykanu a na króla i jego potomstwo rzucił wielką klątwę, która dotychczas nie została zdjęta. Stało się to za rządów papieża Piusa IX.

Tyle historia. Obecnie powtarza się u porczywie pogłoska, że Mussolini zabiega w Watykanie o pokój. Watykan jednak ciągle marzy o odzyskaniu chociażby pozorów władzy świeckiej. Zdaje się, że narazie z maki faszyzmu-watykańskiej, chleba nie będzie.

CO ZAWINIŁ KONSUL KURNIKOWSKI?

Nowemu konsulowi generalnemu Rzeczypospolitej w Chicago p. Kurnikowskiemu, który poprzednio szereg lat zajmował stanowisko konsula w Pittsburghu, chicagowscy działacze z obozu „Prosa” urządzili bankiet. „Dziennik Chicagowski”, skrytykował ów bankiet zaznaczając, że pomimo długiej agacji zebrało się zaledwie 79 „przedstawicieli Polonii chicagowskiej”, o których pisze że „w normalnie rozwiniętym społeczeństwie zajmują miejsca zwykłe ostatnie w szeregu, a nie produkują innym.”

Bankiet, według tego pisma, miał charakter politykierskiego zebrania. Reasumując to wszystko, „Dziennik Chicagowski” pyta tych, którzy bankiet urządzali, „co nam konsul Kurnikowski zawinił, żeście go tak kompromitowali?”

Już to przypieczętało chicagowskie nie mają dobrej marki. Przypominamy tutaj chociażby bankiet zeszlaczony urządzony przez „Proswiców” w Chicago, na cześć ministra p. Skrzyńskiego...

ZAMIAST BOMBY SREBRNE LYŻECZKI

Ciekawą paczkę otrzymał niedawno burmistrz miasteczka Ham pod Amiens z Altony w Niemczech. Burmistrz, obawiając się jeszcze „daniów” nawet... przysyłając jej paczkę, wezwał straż ogniową i jej polecił rozpakowanie niebezpiecznego pakietu — i jakie wielce był zdziwiony, gdy okazało się, że nie jest to maszyna piekielna, ale duża kolekcja srebrnych lyżeczek, widelców i tym podobnych narzędzi pokój. Okazało się później, iż były to zaniezione na dni skrzyńki, że to jakiś były żołnierz niemiecki o wyjątkowo delikatnym sumieniu odesłał rzeczy, zabrawszy podczas wojny w pewnym pałacu pod Ham. Sumienny rabus pisze: „sumienie nie daje mi spokoju...”

Sprawy bieżące

Podczas, gdy muzykalni placarzą ciężką wagą, Harry Wills odwołował okazał swą wyjątkowość nad białym człowiekiem, blęśnięcie z nim na pleci — czytamy w „Graphic” —

„Graphic” — Inny murzyn złożył faktyczne dowody rasowych zalet rasowych. Na zważy się ten inny murzyn Benjamin Langford, a jest zwykłym wyrobnikiem czarnej rasy. Pracował na dnie studni z białym towarzyszem, gdy począł obywać się grunt płaszczyzny. Murzyną zasypał płasek po pachy, a towarzysza jego całkowicie. Murzyn mógł się jeszcze wyrwać z ospyłka, ale z narazem własnego życia pociągnął z góry, by w ać rękami plaski zapychający się z góry, by nie ustał dopływ powietrza do lochu, w którym białym towarzyszemu został pogrzebany.

Harry Wills

Obu wyratowała na szczęście z zapadłiska przybyła na miejsce wypadku straż ogniowa. O ile wyższym jest takie bohaterstwo nad odważą, wykazywaną przez zapadników walczących o lepsze na estradzie sportowej, Murzyn wyrobnik gotów był ponieść śmierć, by wyratować towarzysza. Murzyn bokser w najlepszym razie wykazuje swą zdolność do zarobienia dużych pieniędzy w krótkim czasie.

Senator James W. Wadsworth w swej mowie programowej, wygłoszonej w Auburn oświadczył, że należałoby położyć kres hipokryzji w kwestjach dotyczących prohibicji. Długo trwał dobry przykład pod tym względem, senator przyznaje się do otwarcia, że nie widzi innego sposobu na planie, niż racjonalna propaganda, a wstrętności. Kładzie człowiek rozsądny dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, że obecne stosunki nie mogą być długie cierpliwie. Tkwi w tem wszystkim jakiś zasadniczy błąd, który trzeba usunąć. Nie usunie go powrót do dawnych salułów, ale nie usunę go i wywodzi w kierunku abetyncji całkowitej pod przymusem prawnym. Senator ma nadzieję, że Stany Zjednoczone pomyślą się w tym kierunku za daleko i przyplacą to rozwielmożnieniu w tym kraju obudy, korupcji i nieposzanowania prawa.

Po raz pierwszy od czasu objęcia urzędowania mayor Walker skorzystał z przysługującego mu prawa kojarzenia par małżeńskich, dając ślub „panu Broadwayowi” i „pani Broadway”. Na platformie, umyślnie wzniósł w tym celu w Brooklynie. Cere monij zaślubin przygłado 50,000 ludzi. Był to ostatni punkt w programie „tygodnia” urządzanego przez Brooklyn Broadway Merchants Association. Państwo młodzi byli wybrani z dziesięciu par zamierzających wstąpić w związki małżeńskie, z warunkiem, że w ciągu tygodnia będą załatwiać zakupy przedlubne w jaskrawo udekorowanym samochodzie, zatrzymując się dla ścigających uwagi publiczności przed sklepami, które chciały skorzystać z tej „ślubnej” reklamy.

Mayor Walker skorzystał również z przysługującego mu prawa ucałowania panny młodej po ślubie, poczem wrócił do Manhattanu, by ucałować na pożegnanie swą małżonkę, wyjeżdżając do Europy, gdzie ma „zrywać” do chrztu” nowy transatlantyczny okręt linii niemieckiej.

Centrala Polska Lecznica
DR. JOZEF ZAMOJSKIE
190-2 Ave., 102 St., New York
Specjalizacja od ostrej i chronicznej choroby drzewiny i kobieci, choroby skórnej, choroby wewnętrznej, nerwowej. Doktor kolekcja leczy choroby. Wskazywanie leków. Leczenie bez przepisywania. X-ray. Główny oddział 10-12 w podziemi. Złoty. Stawiano 1915

Jedziecie do Polski?
Wystawienie krótki
Słowno i obywateli
„PARIS” i „FRANCE”
saperwizji Wam serbski
przebiegi
Jedziecie kolebi, jeżeli wolicie, albo
Słowno i obywateli
„PARIS” i „FRANCE”
saperwizji Wam serbski
przebiegi
Jedziecie kolebi, jeżeli wolicie, albo
Słowno i obywateli
„PARIS” i „FRANCE”
saperwizji Wam serbski
przebiegi

Centrala Polska Lecznica
DR. JOZEF ZAMOJSKIE
190-2 Ave., 102 St., New York
Specjalizacja od ostrej i chronicznej choroby drzewiny i kobieci, choroby skórnej, choroby wewnętrznej, nerwowej. Doktor kolekcja leczy choroby. Wskazywanie leków. Leczenie bez przepisywania. X-ray. Główny oddział 10-12 w podziemi. Złoty. Stawiano 1915

Centrala Polska Lecznica
DR. JOZEF ZAMOJSKIE
190-2 Ave., 102 St., New York
Specjalizacja od ostrej i chronicznej choroby drzewiny i kobieci, choroby skórnej, choroby wewnętrznej, nerwowej. Doktor kolekcja leczy choroby. Wskazywanie leków. Leczenie bez przepisywania. X-ray. Główny oddział 10-12 w podziemi. Złoty. Stawiano 1915

J. VORZIMER:

Strona moralna i materialna S. M. P.

(Ciąg dalszy).

Obecny dyrektor Poręby korzystając ze sprzyjających warunków, jak własny węgiel, bliskość żródeł siarowy i taniść robocizny, stworzył nowy dział wyrobu trutów i gwóźdź. Utkwił im ten dział w pamięci jako najbardziej hałaśliwy. Jakkolwiek bowiem we wszystkich hałach fabrycznych we życie i daję znać o sobie turkietem w najrozmaitszych tonacjach, to jednak gwóźdź i druty najwięcej czynią wrażeń, tak że wszelka rozmowa w tym oddziale zupełnie była wykluczona. Ale nie jest to kława, co więcej, nie mało daje miłości. Przeciwnie, zarząd bardzo sobie chwali ten wrzaskiwy artykuł, jako że zawsze ma odbiorców i to gotówkowych, a nie na kredyt...

Chłubił i dumę Poręby i Pruszkowa są tak zwane obrobarki. Trzeba spojrzeć na takiego intyniera, gdy przystanie przy jakiej precyzyjnej obrabiarce. Oczymu się z radobści śmieją. Deklenty się nią jak smakosz i znawca wina deklenty się gdy mu podadzą kieliszek starożytno, wytrawionego węgryna. Nie będąc mechanikiem nie doznawałem oczywiście tych dreszczów rozkoszy na widok rozmaitych tokarek, wiertarek, strugarek, frezarek, frezownic i jak tam jeszcze nazywają się te specjalności, ale rozumiałem to wewnętrzne zadowolenie twórców tych maszyn, bo nie tak nie potęgę energii do pracy, jak widok wykończonego dzieła, któremu poświęcono wiecie, trud i wielką staranność. Dział ten z rzadów obrobek kierowników został dwa i pół do trzech razy powiększony i ma wciąż tendencję do dalszego rozwoju. Jest też drzewno, że już teraz dba się o to, żeby wychować nowe zastępy fachowych pracowników mechanicznych. Istniejąca już z lat dawniejszych szkoła rzemieślniczo-przemysłowa przy warsztatach w Pruszkowie jest już niewystarczająca. Buduje się tedy nową, większą szkołę, która niebawem będzie wykończona. Nie jest to budynek jest już pod dachem. Pokazywano nam rozplanowanie, gdzie będą warsztaty, gdzie kramiś, gdzie kuznień itd. Ta szkoła to także nie mały tytuł do chwały i wcale pożądana zasługa wobec kraju.

Jestem świadom, że w pogawędkach moich nie przedstawiałem czytelnikom nawet części tego, co o Porębie i Pruszkowie da się powiedzieć. Pociągam się, że przedstawiciel Zarządu i delegat na Zjazd znający te sprawy we wszystkich szczegółach, każdy dział z osobną dokładną opis tak, że członkowie Stowarzyszenia nie na podstawie ogólnych słów moich, ale na podstawie ogólnych słów, fachowych sprawozdań o swojej sioj będą mogli skonstruować.

Wspomnę jeszcze tylko, że nie wszystko zostało w Porębie uruchomione, co dawny zarząd zapoczątkował. Racjonalna, celowa gospodarka nakazała zrzec się przynajmniej na jakiś czas zbyt szeroko pomyslanym planów zwłaszcza wobec braku odpowiednich funduszy. W pierwszym rzędzie wchodzi tu w grę obrobka hla traktorów. Budowa jej musiała być przerwana i trzeba było poprzestać na zabezpieczeniu jej od zniszczenia.

Jedziecie do Polski?
Wystawienie krótki
Słowno i obywateli
„PARIS” i „FRANCE”
saperwizji Wam serbski
przebiegi
Jedziecie kolebi, jeżeli wolicie, albo
Słowno i obywateli
„PARIS” i „FRANCE”
saperwizji Wam serbski
przebiegi

Centrala Polska Lecznica
DR. JOZEF ZAMOJSKIE
190-2 Ave., 102 St., New York
Specjalizacja od ostrej i chronicznej choroby drzewiny i kobieci, choroby skórnej, choroby wewnętrznej, nerwowej. Doktor kolekcja leczy choroby. Wskazywanie leków. Leczenie bez przepisywania. X-ray. Główny oddział 10-12 w podziemi. Złoty. Stawiano 1915

Odpowiedzi Redakcji

Stanowna Redakcji!
Gdzie się znajduje organizacja Citizens of America, która pomaga przy wyłanianiu drugich papierów?
M. RUDNICKA

Organizacja powyższa nosi nazwę League for American Citizenship i mieści się na 445 Madison Avenue, New York City.

Stanowna Redakcji!
W jaki sposób mógłbym się dowiedzieć nazwy okrętu na którym przyjechałem do Ameryki?
N. N.

Napiszę list do Bureau of Naturalization w Washington, D. C. i postadę dokładać dane przysłać.

Stanowna Redakcji!
Proszę mi wskazać pod jakim adresem pisł się Polak Lokal Piekarski w Brooklynie, N. Y.
L. C. WALIŃSKI

Nie wiem czy lokal dotychczas egzystuje. Najlepiej spróbuj się o adres w Domu Narodowym, 361 Driggs Ave., Brooklyn, N. Y.

Wasze Rodziny

„Jestem za przeprowadzeniem zmiany w ustawie imigracyjnej, dzięki której mężowie połączylby się z żonami i dziećmi, z którymi są obecnie niełitościwie rozdzieleni, a za wymierzeniem sprawiedliwości weteranom i ich bliskim krewnym, którzy są obecnie wykluczeni z kraju, za który życie poświęcili” — OGDEN MILLS.

Człowiek ten stał w Waszej obronie w Waszyngtonie. Będzie on nadal wstawiał się za Wami w Albany.

Głosujcie za OGDEN MILLS

Na Gubernatora

DOLLAR SAVINGS BANK OF THE CITY OF NEW YORK

THIRD AND WILLIS AVENUES AT 147TH STREET

Dywidenda planu kwartalne od rachunków w sumie
TRATY ZAGRANICZNE i Czeki dla Podróżnych (travelers checks) sprzedawane tutaj.
Pieniądze wypłacane na pierwsze hipoteki i książeczki oszczędnościowe.

Skrzynki ogniotrwałe. Transakcje bankowe załatwiane pocztą.
Aktywa \$72,000,000. Depozyty \$65,500,000.

Edmund Walker & Co.

Rachmistrz i Buchalterzy
PORADA W KWESTYJACH PODATKOWYCH
393 SEVENTH AVENUE
(pomiędzy 32-gą i 33-cią ulicą)
NEW YORK CITY

WINCENTY BLASCO IBANEZ

POWIEŚĆ

Czterech Jeźdźców Apokalipsy

(Ciąg dalszy)

Była to eskadra 'Kanatu', która opuszczała brzozi Anglii z rozkazu Rządu i płynęła tylko dla wykazania swoich sił. Po raz pierwszy widząc wyruszającą się z mgieł ten pochód Dreadnoughtów, sprawiających wrażenie jakichś przedhisterycznych, morskich potworów Desnoyers zdał sobie sprawę z potęgi Wielkiej Brytanii. Parowiec niemiecki przesuwał się pomiędzy nimi zaledwie spokojnie, przypisując chód.

— Powiedziałby kto — pomyślał młodzieńca — że ma sumienie nieczyste i chce umknąć.

Tuż przy nim, jakiś Poludniowy Amerykanin żartował z niemieckim pasażerem: — Gdyby już wojna była wypowiedziana pomiędzy nimi a wami. Gdyby nas tak wzięto do niewoli!

Po południu weszli do przystani Southampton. 'Friedrich August' okazał ten sam podstęp opuszczenia portu. Wszystko odbyło się z zawrotną szybkością. Cargo było obryzmie, zarówno pasażerów jak i ładunków. Dwa przepelnione parowce przybyły do burt Transatlantyki. Nawala Niemców przebywających w Anglii zalała pokład z radością tych, którzy stawali na gruncie przyjaznym i pragnąc znaleźć się jak najprędzej w Hamburgu. Później parowiec pomknął Kanalem z szybkością niezwykłą w tych stronach.

Ludzie zgromadzeni przy borchach czynili uwagi na temat nadzwyczajnych spotkań na tym morskim bulwarze, uczęszczanym zazwyczaj przez parowce pokojowe. O eskortach francuskiej, wiozącej prezydenta Poincarę, wracającego z Rosji. Alarmujące pogłoski przetrwały jego podróż. Potem ujrano więcej okrętów angielskich, krążących dookoła brzegów niby psy groźne i czujne. Następnie całą parę podążył w stronę Bałtyku okręt rosyjski, biały i lśniący jak olbrzymi ptak.

— Zle, wykrzyknął podróżni z Ameryki — Bardzo źle! Zdale się, że tym razem rzeczy się mają poważnie.

I rozglądali się niespokojnie po bliskich wybrzeżach z jednej strony i drugiej strony. Wyglądali jak zawsze, ale het, po nim przyszykowały się nowe okazy Historii.

'Friedrich August' miał przybyć do Boulogne o północy i doczekać kłopotliwych, by pasażerowie mogli wyglądać wygodnie. Tymczasem przybył o dziesiątej, zarzuć kotwice zdale od portu i komendant wydał rozkazy. Zaby wydławanie odbyło się w ciągu godziny. Długo przypieszył chód, nie szczędząc węgla. Potrzebował oddać się jak najprędzej i szukać schronienia w Hamburgu. Nie na próżno pracowali aparaty radiograficzne.

Przy świetle błękitnych latarni rozpościerających po morzu siano jasność rozpoczęło się przewożenie pasażerów i ładunków przeznaczonych dla Paryża szalupami.

— Prędzej! Prędzej!

Majtkowie porwali zapłońnię panie, które liczyły, po raz setny swoje pakunki w obawie, że im jakiś zaginął. Camerowie biegi obijeni dziećmi jakdyby to była tłumki. W ogólnym pośpiechu gniła przesyła i obłędna uprzejmość germańska.

— Istni lokaje — myślał Desnoyers — wiedzą, że już się zbliża godzina triumfu i nie uważają za potrzebne udawać.

Ujrzał się na szalupie tańczących po falach przed czarną i nieruchomą ścianą Transatlantyki, upstrzonego świetlami krząkami. Przy borchach tłoczyli się pasażerowie, zgnęając odjeżdżających powiewaniem chłodu. Julian zobaczył Bertę, która na tła machała ręką, nie widząc go, nie wiedząc w jakiej szalupie się znajduje, ulegając potrzebom zewnętrznej słodkiej wspomnień, które miały zginąć w tajnikach morza i nocy: „Zegnaj, Radczyński!”

Odegnęła pomiędzy parowcem a szalupami dążącymi do portu, poczęła się zwiększać. Jakdyby oczekując na tę chwilę bezkarności jakiś stentorowy głos zabrzmiał z ostatniego pokładu wśród wybuchów śmiechu.

— Do widzenia! Wkrótce zobaczymy się w Paryżu!

Zaczem orkiestra, ta sama orkiestra, która przed trzynastu dniami wprawiała w osłupienie Desnoyersa swoją niespodziewaną Mar syljaną, rozpoczęła wypożyczenie marz z czasów Fryderyka Wielkiego, męsz granadierów przy akompaniamencie trąb.

I tak zmieniła w pomocno, z pośpiechem ucieczki i zuchwałości bliżej zemyta ostat-

ni Transatlantyk niemiecki, który zawinął do brzegów Francji.

To działo się ubiegłej nocy. Ażkolwiek nie minęło jeszcze dwudziestu czterech godzin od tej pory Desnoyersowi wydawało się to czemś dalekim i metnie rzeczywistym. Umyśl jego skłony zawsze do sprzeciwu nie podzielał ogólnego przereżenia. Przeciwnie! Radość wydawała mu się teraz brożeniem mieszczucha przedzielnego w żołnierza. Niepokój Paryża był w jego oczach nerwowym wybrkiem ludzi żyjących spokojnie i których każdy cień niebezpieczeństwa mogąc zagrozić ich dobrobytu, przeraża. Tyle razy mówiono już o nieumieknieniu, natychmiastowej wojnie, a zatarg zagnęwał się w ostatniej chwili. A prztem Julian nie żył sobie wojny, bo wojna krzyżowała jego plany przyszłego życia; zaś człowiek przyjmując jako logiczne i rozsądne to wszystko co szczyt jego egoizmu, to jedynie uważa za szczyt rzeczywistości.

— Nie, nie będzie wojny — powtarzał sobie, chodząc po ogrodzie. — Tym ludziom pomyślało się w głowie. Jak może wybuchnąć wojna w dzisiejszych czasach?

I odrzucając wątpliwości, które pomimo woli chwały go raz po raz, zaczynał myśleć tylko o tem, co go w danej chwili obchodziło najbardziej. Spojrzał na zegarek. Pięta. Ona powinna nadejść niezawodnie. Wydało mu się, że poznaje ją zdaleka w jakiejś pani, która wchodziła przez bramę od ulicy Pasquier. Ale zanim się zbliżyła, mógł przekonać się o swojej pomyłce. Nie szła sama; inna pani przyszyła się do niej. Były to zapewne Angielki lub Amerykanki Północy, z tych które żywią romantyczny kult dla Marii Antoniny.

Chciały zwiedzić kaplicę Zadośćuczynienia, dawny grobowiec świętej królowej. Julian ujrzał je wchodzące na stopnie i mijające zewnętrzne dziedziniec, pod którym leży ośmiuś Świątów, poległych w dniu 10-go Sierpnia, wraz z innymi ofiarami rewolucyjnej wściekłości.

Stropiony tym zawodem jęł przedzać się w dalszym ciągu. Był tak zły, że bydytoda pomnika, jakim Restauracja Burbońska przyozdobiła dawny cmentarz Magdeleny, wydała mu się jeszcze większą. Czas mijal, a ona nie przychodziła. Za każdym nawrotem patrzył chwiej ku wejściom ogrodowym. I stało się to co zawsze przy dawnych schadz-kach. Ujrzał ją nagle, jakby spadając z wysoka, lub wyrastając z ziemi niby widziadło. Lekki kaszelek, lekki odgłos kroków i Julian odwracając się natknął się prawie na nadchodzącą.

— Margarita!... Och! Margarita!

To była ona, a mimo to, prawie że jej nie poznał w pierwszej chwili.

Ogarnęło go jakiś zdziwienie, że ujrzał w rzeczywistości to oblicze, które przez trzy miesiące nawiedzało wciąż jego wyobraźnię, stając się za każdym razem bardziej uduchowionem i wyidealizowanym przez nieobecność. Ale to trwało krótką chwilę. Natomiast doznał wrażenia, że czas i przestrzeń przestały istnieć, że nie wyjeżdżał nigdzie i że upłynęło zaledwie kilka godzin od ostatniego spotkania.

Z beładnych wykrzykników Juliana, z na miętnego drżenia jego rąk, odgadła Margarita mający nastąpić wybuch uczuć, a może i coś więcej i okazała się chłodną i pogodną.

— Nie, nie tutaj — rzekła z pewnem zniecierpliwieniem. — Co za myśl naznaczać mi tu spotkanie!

Usiedli na żelaznych krzeselkach, pod osłoną klombu roślin, ale ona wstała natychmiast. Bulwarowi przedchodnie mogli ich zobaczyć, gdyby tylko zwrócili oczy w stronę ogrodu. O tej godzinie wiele przyjaciół chłodziło tędy z powodu bliskości wiejskich magazynów. Poszukiwali więc schronienia w rogu pomnika, pomiędzy nim a ulicą des Mathurins. Desnoyers przysunął dła krzesła do wysokiej ściany zieleni i gdy usiedli, stali się niewidzialnymi dla tych, którzy szli po drugiej stronie bramy. Ale to im nie dało samotności. O kilka kroków od nich jakiś otęły i krótkowzrostny jęgomość czytał dziennik; grodnak kobiet pęplała i robiła sztydelki. Jakaś pani w pasowym okryciu z dwoma piekami — zapewne sąsiadka, która wstała do ogrodu, żeby przewietrzyć swoich ulubieńców — przeszła kilkakrotnie przed zakochaną parą, uśmiechając się dykretnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SMUTNA KRONIKA

DETROIT, MICH.

Zmiany w parafach polskich diecezji detroickiej

Biskup Gallagher zadecydo-

wał, że parafie Św. Stanisława, której proboszczem i szafarzem był ksiądz Franciszek Grela, obejmie dotychczasowy proboszcz parafii Św. Józefa, ks. Józef Lempiak. Ksiądz Michał Gannas z Wyandotte pójździe na miejsce księdza Lempiaka do parafii Św. Józefa, a pozatem nastąpi wiele innych zmian po parafach polskich w całej diecezji, mianowicie: Ksiądz W. Mrońska, proboszcz parafii Św. Heleny w Wyandotte, idzie do parafii Św. Stanisława w Wyandotte; ksiądz Jan Raczynski, wikary w parafii Św. Wojciecha, zostaje proboszczem parafii Św. Heleny w Wyandotte; ksiądz H. Podsiad, wikary parafii Św. Wojciecha, zorganizuje nową parafie przy Van Dyke, pomiędzy 8th i 9th Milet; ksiądz M. Kujawa zostaje wikarym przy parafii Św. Tomasza; ksiądz A. Kolańczyk — wikarym w parafii Serca Marii; ksiądz K. Korzeniowski — wikarym w parafii Wszystkich Świętych we Flint; ksiądz J. Dudek — wikarym w parafii Św. Władysława; ksiądz A. Sikto — wikarym w parafii Św. Franciszka; ksiądz J. Napieralski — wikarym w parafii Św. Florjany; ksiądz E. Szumal — wikarym w parafii Matki Bożej Królowej Apostołów; ksiądz Saculowski — wikarym w parafii Niepokalanej Poczęcia i ksiądz A. Jazembowski — wikarym w parafii Św. Jana Kantego.

Skazany na karę więzienia za kradzieży samochodów

Władysław Janowski (lat 10), niedawno uwolniony z więzienia stanowego, dostał obecnie pięć do dziesięciu lat więzienia stanowego w Jackson, uznany przez ław przysięgłych winnym skradzenia samochodów. Po raz pierwszy stał on w sądzie w lutym 1925-go roku, oskarżony o kradzież samochodów. Wówczas oddano go na próbę na przeciąg trzech miesięcy czasu. W sierpniu tego samego roku został ponownie aresztowany za kradzież samochodu i skazany na dziesięć lat więzienia stanowego w Jackson, lecz za szesnastu miesięczną ułaskawioną go na parol. Janowski widocznie nie myślał wcale o poprawie, gdyż już w nocy 10-go lipca skradł samochód Franka Potts, zamieszkałego pod numerem 1735 Helen ave. W kilka dni potem został aresztowany w chwili, gdy usiłował skraść samochód, należący do byłego szafarza, Williama F. Connolly. W tym samym czasie oddał aresztowany Edmunda Wojewodę (lat 17, 1727 Trowbridge ave.) i jeszcze jednego trzynastoletniego chłopca, który zeznał w sprawie Janowskiego jako świadkowi prokuratora. Janowski zaprzeczał oskarżeniu, dowodząc, że w czasie ostatniej kradzieży samochodu był w domu (2088 Lemay ave., Hamtramck). Podczas przesłuchań Janowski zachowywał się bardzo hardo i na wszystkie pytania prokuratora odpowiadał: „Dowiedz się pan sam, jeżeli chcecie coś wiedzieć.”

BUFFALO, N. Y.

Jaka jest przyczyna tajemniczej śmierci ucznia Czajki?

Wielką sensacją chwili w Buffalo jest tajemnicza śmierć polskiego chłopca Józefa Czajki, z pn. 49 Walden ave.

Nie wiadomo czy chłopiec popełnił samobójstwo, czy też położył śmierć w inny sposób, chcąc urządzić figla i przypadkowo zmarł. — „Zmarł nie nie mówią”. Zime zwłoki chłopczyka znalezione w jego sypialni. Policja i medycyng egzaminator Earl G. Danser nie są w stanie wyjaśnić tej niesłychanie tajemniczej sprawy. Śledztwo nie wykryło żadnej przyczyny, która spowodowała chłopca do popełnienia czynu samobójczego. Rodzice wyznali policji, że chlo-

piec był wesołego uosobienia i był nadzwyczaj zdolny. Nie miał w szkole żadnych przykroci, ani w domu nie było żadnych powodów do popemienia samobójstwa z jego strony.

Brat pierwszy odkrył śmierć chłopca.

W osobliwej pozycji znajdował się trup chłopca. Złwiko stał prosto pod ścianą. Jeden koniec krawaty był owągany koło szyi, a drugi przyczepiony do szupka u łóżka. Śmierć chłopca została odkryta o godzinie 6:30 wieczorem, gdy Walter, 26 letni brat chłopca, powrócił wieczorem od pracy.

Siostrzeniec państwa Czajka Henryk Nizicki, 9 lat liczący, bardzo zdolny uczeń szkoły, nie widział detektywów Rioriano, że bawili się z Józefem Czajką całe popołudnie. Józio był w wesołym uosobieniu gdy się rozszedł.

Cała ta tajemnicza śmierć do wodzi, że chłopczyk musiał dla kogoś krawata być owągany i uległ zaduszeniu jak kurczak, nie zdążywszy nawet krzyknąć, że śmierć go chwytła w swoje szpony.

MILWAUKEE, WIS.

Trzymała martwego noworodka w szufladce

Zuzanna Głodowska, 20-letnia matka niesłabego dziecka, została uznana winną śmierci noworodka. Była ona początkowo oskarżona o morderstwo, lecz później na wniosek samej prokuratora oskarżenie zmieniono na zabójstwo w czwartym stopniu. Karę za przestępstwo tego rodzaju jest rok do trzech lat więzienia. Głodowska opowiadała, że przed sądem przysięgłych, w jakich okolicznościach dziecko przyszło na świat. O godzinie 9-jej wieczorem w sobotę udała się na spacer i tarasując się w bólu, przeczmyślała się do godziny 12-jej, kiedy dala życie dziecku. Na jej krzyki i wołania nikt nie

DR. ALICJA SIMON

Od polskich „chat rozpiewanych” do Biblioteki Kongresu w Washingtonie

Doktor Alicja Simon z muzyką w duszy na świat przyszła. Jej matka była wybitną pianistką i przysiała uczona rola w atmosferze artystycznej w domu rodziców, już w dzieciństwie oddając się z zamiłowaniem zbieraniu polskich pieśni ludowych. Te zbory dziecięce dawały z czasem początek poważniejszemu i bardzo poważnym studjum na polu ojczystej muzyki ludowej, która bogaty, dotrząsy plan przyniosła w postaci dzieła wydanego w Zurichu pod tytułem Polskie Pierwiastki w Muzyce Niemieckiej. W dziele, które pisała pani Simon w niezbyt sposób wykazuje obryzmie wpływ jaki miała muzyka polska na ogólny rozwój tej sztuki w Europie Zachodniej i zarania dzieł do czasów Beethovena i Schuberta.

Wyniosły teoretyczne autorkei znakomicie uzupełniają w tej sztuce przykłady i wyjątki muzyczne w przypisach, zebrane pracowicie ze starych i na lutnię, przechowywanych w księgozbiórach Wąreżaw, Krakowa, Wiednia, Paryża, Londynu, Brukseli, Berlina, Monachium, Dreżna i Wrocławia.

Do gruntowności tych prac przyczyniła się znajomość wielu języków europejskich, które autorkei wiała niemal tak biegła, jak swa ojczystą polską mową. Pani Simon jest autorką licznych artykułów na tem-

atyzm. Mdlala dwa razy. Kiedy zemdlala po raz drugi, była nieprzytomna przez trzy godziny, a gdy przyszła do przytomności, znalazła leżące koło siebie dziecko, ale nieżywe. Powiedziała następnie jak owinęła martwe dziecko w szmaty i włożyła do szuflady do bielizny. W niedziele poszła do kościoła, a w poniedziałek jak zwykle do pracy. W tydzień później rorkiadające się zwłoki noworodka znalazła gospodyni jej, Janowa Rajkowska.

ty muzyką, drukowanymi w różnych czasopiśmie europejskich. Poważne prace w tym zakresie nie przeszkadzały jej zajmować się społecznymi sprawami w związku z bytem artystki, na których losach w ciężki sposób odbiły się czasy wojny, spędzone przez autorkę we Włoszech i Szwajcarii. Dato to jej sposobność do rozwinięcia szerokiej działalności na polu „kooperacji intelektualnej”, propagowanej przez Ligę Narodów. Międzynarodowe Biuro Pracy powołało pani Simon w roku 1925 zbadanie warunków, w jakich żył i żyją po wojnie muzycy-artystki w Europie.

Dorobek literacki pani Simon zwiększył się w tym czasie o poważne dzieło pod tytułem Z Dziejów Muzyki, mające być wydane z pod prasy w języku polskim. Pracując nad bibliografią starych utworów muzycznych na kłucie i polecenia paryskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Muzycznego i komunikując się stale w tym przedmiocie ze sławczymi starych dzieł i z największą firmą antykwarową w Berlinie, panna Simon zdobyła kolosalne doświadczenie w tych rzeczach, wymagających wysokiej specjalizacji i nie ulega wątpliwości, że znakomicie sprostała swym zadaniom na tem polu, powiemywno jej przez dyrektorkę Biblioteki Kongresu w Washingtonie w dziale muzycznym. Stanowiło to otrzymała pani Simon w grudniu zeszłego roku, w kilka dni po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych.

Bal Koszykary

Towarzystwo Bratniej Pomocy Koszykary, Grupa Nr. 78 Zjednoczenia Polko-Narodowego uradza wstąpić bal, w sobotę, dnia 13-go listopada r. b., w Domu Narodowym, pa. 13-23 St. Mark's Place, New York City. Początek o godzinie ósmej wieczór. Muzyka doborowa polska. Cena biletu 15 centów z garderobą. (8, 14, 30, 13)

DRUKARNIA Nowego Świata

zaopatrzona w najlepsze i najnowsze maszyny drukarskie wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące po cenach najniższych

Korzystać z tego powinny przedsiębiorstwom towarzystwa polskie, którym oprócz technicznego wykonania ofiarujemy również usługi Redakcji i korekturów.

Druki zamówione w poniedziałek są gotowe w sobotę lub wcześniej.

Produkcja na wielką skalę na najnowszych automatycznych maszynach, obniża znacznie koszt.

WSZELKIE DRUKI U NAS ZAMAWIANE SĄ NIE TYLKO ARTYSTYCZNE I TANIO ALE I POPRAWNIE WYKONYWANE.

TEL. STUYVESANT 2329

24 Union Square New York, N. Y.

